CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
TYGODNIK ILUSTROWANY

R. III. WARSZAWA, 11 LUTEGO 1934. Nr. 6 (41).

Konstytucja zreformowana

Wydarzenia z życia państwowego w Polsce rozpatrywać należy przez dwa pryzmaty. Pierwszy — to pryzmat opozycjonisty, wychodzącego z pewnych przesłanek, warunkowanych stopniem jego kultury, drugi — to sposób obserwacji rzeczy na odległość, idący w parze z zestawieniem ich ze stanem i biegiem wypadków w krajach kulturalnie pokrewnych o silniejszej jednak dynamice socjologicznej. Z temi kryterjami podchodząc do sprawy kreowania nowej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej musimy przyznać jej możność wywołania zastrzeżeń i sprzeciwów ze strony ukraińskiej już zresztą ujawnionych w prasie ukraińskiej, z drugiej zaś strony nie możemy odmówić nowej konstytucji cechy zupełnej równobieżności z prądami panującemi lub opanowującemi państwa, kraje i narody w całej niemal Europie powojennej.

Powracając do pewnego nieuwzględnienia przez nową konstytucję szeregu postulatów ukraińskich (i innych) jakoteż niepodkreślenia przez nią narodowościowego charakteru Państwa Polskiego, musimy jednakże z całym naciskiem i objektywizmem stwierdzić, że wybitny brak wyraźnej krystalizacji państwowo-pozytywnych tendencyj wśród Ukraińców zarówno jak i wśród innych narodowości Rzeczypospolitej, będący naturalnym skutkiem świeżości zmian politycznych w Europie, oraz idei nurtujących w tych społeczeństwach, a nie idących częstokroć dzięki maksymalizmowi po linji wymogów współczesnego Państwa — razem, w sumie, stworzyło realną sytuację niekorzystnych warunków, w których formuła prawna konstytucji nie umiała i nie mogła, mając na oku jej jedyny cel państwowotwórczy, wykreślić linji wymogów wszystkich grup składających się na całość demograficzną Państwa. Dopiero bowiem zwarcie się ideałów społeczeństw niepolskich w ramach niekolidowania z ideałami Państwa Polskiego, dającego tak bezprzykładnie wielkie i dalekosiężne możliwości w swych strukturalnych zainteresowaniach na odcinku polityki zagranicznej, oraz pogodzenie pewnych „sprzeczności“ postulatów polskich i niepolskich stworzyć może atmosferę, w której włączenie tych życzeń do konstytucji musiałoby się stać organicznie nieuniknionem i usprawiedliwionem. Z tych głębokich powodów wypłynęła o najlepszej woli twórców konstytucji świadcząca tendencja, że jedynie ogólne, lecz dające możność szerokiej interpretacji zasady zostały włączone do tekstu konstytucji. Oto ich brzmienie:

„Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli“ oraz *„Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych* (powyżej nakreślonych w tekście konstytucji) *uprawnień“*.

Skolei rozpatrując problem nowej konstytucji od strony jej związków ze współczesnemi tendencjami panującemi w Europie, musimy stwierdzić jej niewątpliwą, właśnie powojenną aktualność i zgodność z tendencjami najnowocześniejszych społeczeństw. Ujawnione w Niemczech, Włoszech, nawet w Z. S. S. R. prądy unifikacji, reprezentowane przez faszyzmy czerwone, brunatne i czarne, znalazły głęboki oddźwięk w nowej konstytucji. Aktualna tendencja podnoszenia wzwyż, ponad poziomy demokratyczne czynnika władzy, jej niejako monarchizacja, jaskrawa w kulcie dla Führerów, Duców i Wodzów, znalazła również swe zdecydowane odbicie w spotęgowaniu roli Prezydenta, Rządu, podniesieniu roli senatu oraz w zasadzie elity, t. zn. tych, którzy uprawnienia większe opierają na zwiększonej pracy na rzecz Państwa.

Na nasuwające się stąd pytanie czy owe unowocześnienie konstytucji i jej aktualizacja stworzy odpowiedni grunt, ułatwiający rozwiązanie niesłychanie skomplikowanych problemów narodowościowych w Polsce, odpowiedzieć wypadnie twierdząco. Nowa konstytucja, z ideologji hołdu dla czynu zrodzona, tworzy atmosferę, w której nieustannie będzie istniała możność przerzucenia mostu przez wielki rów dzielący realną pracę od pięknych lecz czczych słów i programów. Nowa konstytucja, inaugurując okres walki z kultywowaniem retoryki, opozycji dla opozycji, formalistyki służącej przeważnie dla nielegalności, tworzy nową dobę, w której otwarci, silni,

szczerzy, nie chytrzy lecz mądrzy będą mieli możliwość wypowiedzenia swego ważkiego słowa. Jaskrawego w tym względzie przykładu udzielają Niemcy hitlerowskie, które bez deklamacji o pokoju i poszanowaniu dla zdobyczy innych umieli te zdobycze ocenić i hołdując zasadzie czynu a nie słów, zdobyli się na kroki niemożliwe dla ich poprzedników. Zarówno bowiem enuncjacje kanclerza Hitlera o Polsce jak i zawarcie paktu polsko-niemieckiego, świadczy, że czyn i możność czynienia jest tu momentem decydującym.

Dlatego wierzymy, że poprzez nieunikniony okres doświadczeń, nowa konstytucja zapoczątkuje dobę pracy na zaniedbanej niwie stosunków narodowościowych, po którym każdy nieuprzedzony a przewidujący obserwator łatwo dostrzeże postęp w rozwiązywaniu zawiłych kwestyj i równolegle z nimi idącą poprawę. Dlatego z punktu widzenia interesu problemów narodowościowych wyłaniająca się konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej zasługuje na potraktowanie jej, jako etap zdecydowanie zbliżający nas ku chwili ostatecznego unormowania palących problemów narodowościowych Polski.

W. B.

Dr. Napoleon Czarnocki

Wspomnienia

(Nauczyciele Ukraińcy w Słucku).

Stare, niegdyś kalwińskie gimnazjum, miało dawniej dobrą opinję. Za moich czasów (r. 1877 — 87) władze okręgowe orjentowały się, że z powodu znacznej odległości (10 mil) od kolei stary kurator nigdy tu nie zajrzy, więc zrobiły z tego gimnazjum coś w rodzaju nieoficjalnej kolonji karnej dla brakownych pedagogów. Powody braków były rozmaite — lenistwo, łapownictwo, pijaństwo, a w razach wyjątkowych podejrzana prawomyślność. Wynik tego był naogół taki, że ciało nauczycielskie i uczniowie stanowili dwa wrogie, a conajmniej wzajemnie nieufne obozy. Było to podłożem lokalnej uproszczonej moralności uczniowskiej: co nakazane, zalecane — to złe, conajmniej podejrzane; co zabroniono to dozwolono, o ile się da ukryć, a gdy się bujniej przejawi — to bohaterstwo. Z rzadkich wyjątków dodatnich wśród pedagogów tego okresu najlepszą pamięć zostawili dwaj Ukraińcy — Paweł Sander i Jakób Daniłow. Trafili tu zapewne wbrew swojej woli, dlatego, że wśród uczni nie było żadnego Ukraińca, a w owych czasach ostrych walk terorystów-narodowolców z caratem i niemniej ostrej na to reakcji, wszelka pozaszkolna łączność między nauczycielem a uczniem była dla jednego z wrogich obozów wysoce podejrzaną. Już w mojej trzeciej klasie zawiązała się reakcyjno- patrjotyczna grupa synów urzędniczych, która postawiła sobie za zadanie wykorzenienie socjalizmu w gimnazjum, przeważnie zapomocą donosów. Krążyły wieści, że nauczyciel Sander był socjalistą i miewał ze starszymi uczniami tajne schadzki. Sam byłem jeszcze młodszym, do tajemnic propagandy rewolucyjnej zostałem dopuszczony później (od klasy piątej), więc stwierdzić tego nie mogę, ale moi koledzy prorządowcy zatruwali temu wyjątkowo sympatycznemu człowiekowi życie, jak mogli. Pomimo dość surowych wymagań przy stawianiu stopni był on przez ogół uczni szanowany i kochany. A we wzroku miał tak wyjątkową siłę niemego wyrzutu, że nieraz sięgał nim do ostatniej ławki, przerywając bez słowa nagany jakieś uczniowskie psie figle utrudniające pracę nauczyciela. Zapewne dla złagodzenia strasznego osamotnienia sprowadził sobie ze stron rodzinnych małego kozaczka w stroju charakterystycznym. Po raz pierwszy posłyszeliśmy mowę czystą ukraińską, która swoją aksamitną miękkością wywierała na nas taki urok, że zatrzymywaliśmy nieraz chłopaka na ulicy, żeby ją posłyszeć.

Po paru latach męczącej wegetacji Sander zmarł dziwnie nagle na gruźlicę. Uczniowie samorzutnie zebrali na pomnik. Napis miał być: „Uczitielu czełowiku ot uczenikow". Wdał się w to dyrektor, zaprotestował: „Cztoż eto, po waszemu, proczije uczytiela —nie ludi?" Miał rację, że: to ostatnie chciało się wyrazić. Skończyło się na napisie kompromisowym: „Lubimomu uczitielu". Dowiedzieliśmy się, że nazajutrz po śmierci przyszedł dla Sandera z okręgu ostatni groźny „wygowor".

W kilka lat potem przybył drugi Ukrainiec Jakób Daniłow. Przypominał nam niektóre wizerunki Chrystusa, do których niezupełnie pasowały jego zawiesiste wąsy. Wykładał matematykę, z powodu której przy jego poprzedniku wielu opuściło gimnazjum przed czasem. A przy nim, dzięki dobremu wykładowi i urokowi nauczyciela stała się ona jednym z najłatwiejszych przedmiotów.

Daniłow był tak odważny, że w ciągu lat paru prowadził dość otwarcie kółko samokształcenia złożone z Polaków, klasy, której był wychowawcą oficjalnym. Kółko zbierało się w jego mieszkaniu w niedziele. Jako starszy do kółka nie należałem, chodziłem czasem do D. na przyjazne, swobodne pogadanki. Był to okres zaczytywania się młodzieży w „Ogniem i Mieczem" i w dalszym ciągu „Trylogji" w oryginale, a przeważnie w przekładzie rosyjskim „Russkoj Mysli". Raz D. powiedział z żalem: „ powszechny bezkrytyczny zachwyt Polaków nad „Ogniem i Mieczem" dowodzi tylko, że oni od tamtych czasów do dziś w stosunku do Ukraińców niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli". To mnie zabolało, a ulżyło mi, kiedy natrafiłem na artykuł B. Prusa o „O. i M.", który na język rosyjski przetłumaczyłem i dałem D. do przeczytania.

Na prośbę „Biuletynu Polsko - Ukraińskiego" zebrałem świeżo trochę danych o kółku D. i o nim samym od obecnego w Wilnie prof. U. S. B. Kazimierza Petruszewicza, który do kółka należał i był w stosunkach najbliższych z jego kierownikiem. D. pochodził z Ukrainy lewobrzeżnej, z miasta Romien. Matka D., Waszkiewiczówna, była Polką, a jej brat był dość znanym działaczem ukraińskim. D. po polsku nie umiał, po matce odziedziczył tylko sympatję do Polaków. Nie był rewolucjonistą, tylko światłym wychowawcą miłującym młodzież i wolność. Świadczył o tem m. in. dobór literatury i pogadanek kółka. D. wobec uczni rehabilitował powstanie 63 r. potępione przez szkolny podręcznik historji i przez znaczną część ówczesnego polskiego społeczeństwa.

Czytano i „Pana Tadeusza" w przekładzie rosyjskim. Prócz prof. P. do kółka należał późniejszy dr. Jarmoliński i inżynier Czapski (niedawno przeszedł w stan spoczynku, jako wysoki urzędnik Min. Komunikacji) — i kilku innych Polaków, o których brak wiadomości. Prof. P. podtrzymywał i dalsze stosunki z ukochanym nauczycielem, odwiedził go po raz ostatni w jego rodzinnych Romnach bodaj w r. 1917.

D. lubił śpiew, więc jego kółko miało repertuar ukraiński.

Działalność D. nie mogła przejść niepostrzeżenie, wywołała dochodzenie i karę w postaci przeniesienia go do progimnazjum na pół etatu i pod ścisły dozór. Zniechęcony tem rzucił tak skrępowany zawód nauczycielski i został inspektorem podatkowym w swoich stronach.

W tajnej bibljotece uczniowskiej, która pomimo wysiłków władz, pomyślnie prosperowała szereg lat, mieliśmy „Kobzarza“ Szewczenki w oryginale i utwory Drahomanowa. W repertuarze sezonowych chorób maturzystów przeważały pieśni ukraińskie.

Był to ówczesny okres rewolucji rosyjskiej, której wpływy do tego zapadłego kąta docierały. — „Narodną Wolę“ i inne pisma mogliśmy prenumerować niemal regularnie przez „bałagułę“ z Mińska. Tą samą drugą doszła do nas, wprawdzie z Warszawy, nie mniej bohaterska historja „Pięciu ofiar Proletarjatu“. Lecz był to jeszcze prąd międzynarodowy, skrupulatnie od patrjotyzmu dystylowany. W ostatnich latach tego okresu zarodek nie mniej tajnej polskiej bibljoteczki historyczno-beletrystycznej gimnazjum zawdzięczało ś. p. Emmie Jeleńskiej (Dmochowskiej) z Polesia.

Był to okres zupełnego zastoju w polskim ruchu niepodległościowym. Pierwszym zwiastunem jego zmartwychwstania była „Rzecz o obronie czynnej i Skarbie Narodowym“ Jeża, z którą zetknęliśmy się już w uniwersytecie w r. 1887, a wyraźnym początkiem — „Robotnik“ Piłsudskiego w Lipniszkach w r. 1894. Było więc przedwczesnem szukać tych początków w pracy wyżej wspomnianych zacnych nauczycieli Ukraińców.

Cerkwie drewniane w Galicji Wschodniej

z w. XVI i XVIII



Cerkiew w Petnach.



Cerkiew w Danilczach.

(Z albumu architekta A. Łuszpińskiego „Drewniane cerkwie w Galicji“ Lwów 1920 r.).

VARIA.

Czy „Finis Ucrainae“?

Pod tym nieco emocjonującym tytułem ostatni numer „Buntu Młodych“ (Nr. 1 dn. 20.I. 34) zamieszcza artykuł p. Ryszarda Wragi.

Niejednokrotnie pisaliśmy o „Buncie“, podkreślając jego wyjątkową znajomość spraw ukraińskich. Zaleta ta na tle mniejwięcej romantycznego lub egzotycznego stosunku większości pism i publicystów polskich do tych tematów — jest niebylejaka.

I tym razem można się nie zgadzać z wnioskami p. R. Wragi, można dyskutować z zasadniczym nastawieniem, ale niepodobna oprzeć się jego dobrej znajomości przedmiotu i odnośnej literatury, co pozwala autorowi nakreślić syntetyczny obraz stosunków i procesów w U. S. S. R. w dobie ostatniej.

> W ostatnich tygodniach zagadnienia Ukrainy i nacjonalizmu ukraińskiego są najistotniejszemi, najbardziej popularnemi kwestjami polityki wewnętrznej Związku S. S. R. A i nietylko wewnętrznej. Reminiscencje ich mamy zarówno w artykułach Radka jak też w exposé Litwinowa.

Skonstatowawszy ten fakt (widoczny dla pobieżnego nawet czytelnika prasy sowieckiej), autor systematycznie odtwarza przebieg wypadków w U. S. S. R., idących w jednym kierunku —

> przewekslowania Z. S. S. R. z toru, prowadzącego do rewolucji światowej... na tor organizowania jednolitego zwartego i mocnego państwa ze swoistym (dlaczego „swoistym"? — J. St.) kapitalizmem, z nową burżuazją i inteligencją, centralnym rządem i centralnym programem, nie pozwalającego na najmniejsze odchylenie od... linji programu państwowego.

W koncepcji autora —

> w ciągu tych lat (piatiletki — J. St.) gdy wysiłki centralne skierowane były na maksymalną eksploatację i ekonomiczne uzależnienie Ukrainy, dokonano (przez *Ukraińców* — J. St.) kolosalnej pracy nad... stworzeniem olbrzymiego dorobku naukowego i kulturalnego... W wyniku — sprawa Skrypnika.

Koncepcji tej nie można odmówić słuszności i trafności. Istotnie okres t. zw. „ukrainizacji" był li tylko zręcznym posunięciem władzy, która w celu skierowania (i unieszkodliwienia) uwagi i sił narodowych ukraińskich w inną stronę (kultura, nauka, sztuka), rzuciła kość t. zw. „ukrainizacji", ażeby w *tym samym czasie* ustabilizować okupację i unifikować „Rosję" — *gospodarczo - ekonomicznie*. Kiedy w świecie kolosalnej rozbieżności między „komunistyczną" teorją a imperjalistyczną praktyką w okresie „kolektywizacji" przyszła kolej na *kulturę narodową*, — zaczęły się: „nacjonalistyczna kontrrewolucja", proces S. W. U. (Jefremow), samobójstwa Chwylowego, Skrypnika, dyktatura Postyszewa i t. d.

Autor szczegółowo zastanawia się nad „marxo - leninowsko - stalinowskiemi" argumentami „komunistycznemi" dla przedstawienia tej „kontrrewolucji" ukraińskiej w najczarniejszym świetle, a więc — „kontakt Skrypnika z interwentami", „zbyteczne wyodrębnianie (!) języka ukraińskiego od rosyjskiego", „przymusowa ukrainizacja mniejszości Ukrainy" i t. d. i t. d. i całkiem słusznie wnioskuje:

> Całe to rozumowanie jest zwykłą djalektyką. Jest zgoła obojętne czy ten szowinizm moskiewski, dla którego robi się to całe „usmirienije ukrainskawo miatieża", będzie się nazywać „wielkoruskim", czy „państwową linją generalną" względnie „solidaryzmem socjalistycznym".

Faktem jest, że —

> idąc dziś na kolosalne *ustępstwa* od swych „mocarstwowych" czy „państwowych" tendencji w stosunku do narodów *wschodnich*, Moskwa musi się tem silniej umocnić w zasadniczej bazie. A *pierwsza* Ukraina zapłaci za to krwawo. Niebezpieczeństwo ukraińskie powtarza się *historycznie*, a teraz podobnie jak i przy kolektywizacji... może poważnie w chwilach próby zaważyć na szali (podkr. nasze — J. St.).

Przeliczając środki „oficjalne" stosowane wobec niebezpieczeństwa ukraińskiego („przeoranie gruntu", „wychowanie mas w duchu międzynarodowym", „przygotowanie nowych kadr iście — bolszewickich", „rozbudowa ośrodków narodowościowych w Ukrainie", „walka z kontrabandą kutluralną" i t. p.) autor stwierdza, że —

> ani na Plenum charkowskiem, ani na sesji moskiewskiej nie mówiono o zastosowaniu przez Moskwę dwóch najradykalniejszych środków unieszkodliwiających niebezpieczeństwo ukraińskie... mianowicie ani o *głodzie*, ani o masowem *wysiedlaniu* i sprowadzaniu z głębi Z. S. S. R. obcych, rosyjskich lub *wschodnich* elementów.

Przytaczając następnie w całości list autentyczny *urzędnika* sowieckiego, zatrudnionego przy „chlebozagotowkach", opisujący „życie" robotników i chłopów w kraju „socjalistycznym", autor ostrzega przed oświadczeniami „wszystkich obserwujących Z. S. S. R. z okien wagonu reustauracyjnego" i stwierdza to, o czem mało kto wie, a co *już czas uprzytomnić sobie całemu społeczeństwu polskiemu:*

> Sytuacja jest naprawdę tragiczna, tem tragiczniejsza, że wszystko to odbywa się *zupełnie systematycznie według jasnego planu*. Nikt o tem nie wie, *a tym co wiedzą, nikt nie wierzy*[1]).

Jest to najtragiczniejszą prawdą, naszej współczesności. Już nie mówiąc o różnego rodzaju moskwofilach (prawicowych czy lewicowych), zachodnia Europa poprostu nie może wyobrazić sobie ani tej djabelskiej logiki ani tej tajemniczej „duszy rosyjskiej". Ale znowuż *faktem*, straszliwym faktem jest, że —

> Głód na Ukrainie jest jedną z metod, mających na celu stłumienie... antysowieckich nastrojów miljonowych mas gnębionych włościan i robotników ukraińskich.

Autor dalej objaśnia głębsze przyczyny takiej „działalności socjalistycznej", zastanawiając się nad pojęciem „obrony", w ustach dygnitarzy sowieckich, z których jeden zapewniał na IV sesji CIK-u, że „granice u nas tak przygotowane, że wojna z interwentami będzie się toczyć nie w samym ZSSR, tylko na podejściach do niego".

> Zagadnienie obrony, tak elastyczne i w organizacji już początkowej łatwo mogące przeistoczyć się w zagadnienie napadu (w imię „socjalizmu" naprz. — J. St.), jest jedną z głównych trosk ZSSR. I w tym kierunku Ukraina została wykorzystana, wyeksploatowana całkowicie. Pomijając już całkowite związanie przemysłu ciężkiego i budownictwa kapitalnego z interesami centrum ZSSR, z całkowitem zignorowaniem interesów kraju, całe Prawobrzeże *zaniedbano* całkowicie, traktując wyłącznie jako *place d'arme* całego ZSSR i pod tym *tylko* kątem *rozbudowując na niem komunikacje kolejowe i kołowe.*
>
> Wynaradowianie Ukrainy, likwidowanie na jej terenie przy pomocy głodu czy wysiedlania rdzennego elementu ukraińskiego jest dalszym *etapem w stwarzaniu swoistego systemu obronnego* (podkr. nasze — J. St.).

Wniosek ten potwierdza autor troskami Postyszewa o „heroicznym komsomole Ukrainy *Zachodniej*".

Reasumując to wszystko i nawiązując do tytułu artykułu R. Wraga konkluduje:

> Sytuacja streszcza się bardzo prosto
> 12.000.000 zginęło z głodu. 2 — 3.000.000 wysie-

---

[1]) Autor podkreśla bardzo charakterystyczny szczegół: wystarczy by ktoś z „podróżników" stwierdził, że „głodu *niema*", jak cała prasa sowiecka podchwytuje tą „nowość" i trąbi o tem „świadectwie obcokrajowców" urbi, et orbi.., na terenie ZSSR *przedewszystkiem*. Hypnoza!..

dlono. Około 1.000.000 odpadło do różnych coraz to pośpieszniej rozbudowywanych rejonów narodowościowych. Razem około 15.000.000 ludzi zniknęło z terenu Wielkiej Ukrainy.

I to się dzieje w Europie, przed całym światem... 15.000.000 ludzi wykreślonych z życia — tego nie potrafi dokonać nawet „kapitalistyczna“ wojna“.

15.000.000 ludzi padło ofiarą tragicznego splecenia się interesów rosyjskiego szowinizmu z imperjalizmem Kominternu.

Jeżeli tak pójdzie dalej, to za lat parę zagadnienie ukraińskie przestanie istnieć na terenie W. Ukrainy, a tem samem przestanie istnieć zupełnie.

Po kilku ironicznych zdaniach na temat „polsko-radzieckiej idylli“ i „haseł prometeuszowskich“ autor kończy artykuł sarkatycznym okrzykiem:

„Niech żyje Karol Radek“.

*

* *

Wyraz „finis Ucrainae“ dużo rzeczy przypomina specjalnie Polakowi.

Jeden mądry stary Polak z Ukrainy powiedział kiedyś w rozmowie, że Petlura, podobno jak niegdyś Kościuszko, stworzył ideję niepodległości, ideję bliską szerokim masom chłopskim. I to zdaje się jest słusznem.

Mimo tego, że z ust Kościuszki w 1794 r. pod Maciejowicami padły słowa „finis Poloniae“, widzimy naocznie, że one się nie sprawdziły, ponieważ był to „finis“ tylko *jednego* z historycznych wcieleń Polski, „Polonia“ zaś pozostała, gdyż jest *wieczną*.

Petlura nie powiedział „finis“. Agent sowiecki (któremu dziś jeszcze urządzają współwyznawcy w Ameryce bankiety) usiłował z rasową „odwagą“ — strzałem w bezbronnego emigranta — wmówić w opinję świata o nastąpieniu upragnionego „finis‘u“. Postyszewowie i Litwinowie z Radkami wszystkich krajów zgodnym chórem śpiewają to samo.

Napróżno. Ukraina już przerosła swą postać *materjalną*, jest ona już *ideą* nad-materjalną. A takich rzeczy wytępić nie da się.

Toteż przyjmując w całości obraz Ukrainy dzisiejszej, namalowany z takim uczuciem i taką erudycją przez ideowo bliskiego nam autora, i zdając sobie sprawę z niewysłowionotragicznej sytuacji narodu ukraińskiego, — nie możemy jednak w całości podzielić tylko *racjonalnie* udowodniony pesymizm wniosku końcowego R. Wragi.

Cios biologiczny zadany narodowi ukraińskiemu jest zbyt ciężki i okrutny aby jego lekceważyć. Ale ani idea, ani sprawa, ani zagadnienie ukraińskie istnieć nie przestaną. Raczej — wzmocnią się.

Jak. St.

Przemówienie Prezesa Dra D. Lewyćkiego w Sejmie

W drugim dniu generalnej debaty budżetowej na plenarnem posiedzeniu Sejmu w dn. 5 lutego prezes Klubu Ukraińskiego (UNDO) Dr. D. Lewyćkyj, wygłosił przemówienie, które swym tonem i formą znacznie odbiegało od dotychczasowych oświadczeń tego przedstawiciela ukraińskiego. Niektóre ustępy tego oświadczenia wywołały na sali sejmowej zrozumiałą sensację.

Ze względu na brak miejsca musimy ograniczyć się do streszczenia.

W Ukrainie Sowieckiej teror polityczny przybrał dotąd w dziejach ludzkości niespotykane formy. Mówca powołuje się tutaj na świadectwa zagranicznych bezstronnych świadków naocznych: Wittinga Wiliamsa podane w nowojorskiem „Nation Bussines“ i Ryszarda Wragi w „Buncie Młodych“. Wspominając o akcji pomocy głodującym w Ukrainie organizowanej przez kardynała wiedeńskiego Ks. Dr. Innitzera i premjera norweskiego Mowinkla, mówca oświadcza: „Czekamy, kiedy zbudzi się sumienie narodu polskiego“.

Wobec tego, że w latach ostatnich wnioski budżetowe ukraińskie stale były odrzucane, w tym roku klub mówcy żadnych wniosków nie stawia, stwierdza więc: „całe nasze życie narodowe musimy budować na własnych siłach, opartych wyłącznie na organizacji własnego narodu“.

Mówca następnie czyni dwa ustalenia dla należytego zrozumienia stosunków polsko-ukraińskich. Uważa on za fakt, że „naród ukraiński jest już narodem o zupełnie wykończonych formach swego rozwoju narodowego, świadomy swego znaczenia narodowego, swych dążeń narodowych i politycznych“. Stwierdzić to należy wobec powszechnej niemal nieznajomości w Polsce życia i dążeń ukraińskich. Już nawet St. Grabski nie marzy o asymilacji Ukraińców, jeno szuka zabezpieczenia żywiołu polskiego na „Kresach“ w odrębnym katastrze narodowym.

„Mówimy szczerze i otwarcie. Stanowisko p. Ministra Spraw Wewnętrznych, który stawia zasadę, że każdemu lojalnemu obywatelowi Państwa bez różnicy wiary i narodowości zabezpiecza on bezpieczeństwo życia i mienia — nas nie zadawalnia i nigdy zadowolnić nie może... Nietylko mamy ideał narodowy, ale nim żyjemy, on stał się dla nas potrzebą życiową, stał się nieodłącznem pojęciem istoty narodu ukraińskiego“.

Drugi fakt, który zdaniem mówcy należy stwierdzić, jest to, że „społeczeństwo ukraińskie tylko w małej mierze odpowiedzialne jest za obecny stan stosunków polsko-ukraińskich, a w głównej mierze odpowiedzialne jest za te stosunki społeczeństwo polskie i Rząd Polski. Nie my, lecz Panowie jesteście faktycznymi gospodarzami kraju. My nie mieliśmy i nie mamy żadnego wpływu na normowanie stosunków w Państwie“.

„„Ustosunkowanie się na terenie Sejmu jest dla posła ukraińskiego zbyt ciężkie“.

Nad posłami ukraińskimi — twierdzi Dr. Lewyćkyj — Rząd przeszedł do porządku dziennego, ale zarazem nic nie zrobił dla zaspokojenia słusznych żądań narodu ukraińskiego. Tutaj mówca przytacza rozmiary strat ukraińskiego stanu posiadania w różnych dziedzinach życia narodowego na poszczególnych terenach. Prezes Lewyćkyj szczególnie podkreśla straty ukraińskie za ostatnie lata na terenie Wołynia i Chełmszczyzny.

„Jesteśmy w pełni świadomi tego, iż tak zatruta atmosfera naszych wzajemnych stosunków jest na dłuższą metę szkodliwą dla narodu ukraińskiego. Wypowiadamy to głośno i bardzo wątpimy, czy może być ona pożyteczną dla narodu polskiego w teraźniejszości i przyszłości. Naród polski i jego Rząd — jako faktyczny gospodarz państwa — trzyma w ręku klucz do rozwiązania sytuacji, on będzie miał zasługę lub poniesie winę. Złożenie odpowiedzialności na nas byłoby brakiem odwagi wzięcia na siebie odpowiedzalności. Obecny rząd ma tę odwagę we wszystkch innych sprawach państwowych i on weźmie, bo wziąć musi, także tę odpowiedzialność przed

historją, jak i w teraźniejszości. Tylko po stwierdzeniu tych dwu ustaleń możemy przystąpić do rozważenia oświadczenia p. Ministra W. R. i O. P. Jest to bodaj pierwsze oświadczenie odpowiedzialnego męża stanu w rządach pomajowych, odbiegające znacznie od dotychczasowych szablonowych, które poza nic nieznaczącemi i nikogo do niczego nie obowiązującemi frazesami o sympatji do narodu ukraińskiego składały winę za obecne stosunki polsko-ukraińskie na barki strony ukraińskiej i udzielały nam w ostrej, rozkazującej prawie formie rad, jak mamy postępować, ażeby Rząd przystąpił do zmiany tych stosunków".

„Żądamy — oświadcza Dr. D. Lewyćkyj — zmiany stosunku politycznego względem naszego narodu, usunięcia wszystkich anomalij".

Oddzielną uwagę mówca poświęca zagadnieniom Konstytucji. „Nie żałujemy starej, nie cieszymy się nową". Stara, zdaniem mówcy, miała swe wady, bo wyłącznym suwerenem państwa czyniła Naród Polski, nowa zaś suwerenem tym czyni Państwo Polskie, pomijając milczeniem fakt, iż w granicach tego Państwa żyje 6 mil. Ukraińców i wyłączając Ukraińców z Senatu. Dr. Lewyćkyj zapowiada, że w Senacie Ukraińcy będą stawiać wnioski, skierowane do zmiany niektórych artykułów dla zadośćuczynienia postulatom ukraińskim.

Mówca w ten znamienny sposób kończy swe przemówienie:

„Wysoki Sejmie. Nie wiemy, jak długo ten Sejm będzie jeszcze trwał i nie wiemy, czy te nasze głosy nie są już głosami łabędzia. Nie wiemy również, jak będzie wyglądał następny Sejm i kto w nim będzie reprezentował naród ukraiński. Pozwolę więc sobie na zakończenie wypowiedzieć w imieniu Klubu Ukraińskiego jeszcze kilka słów.

Jesteśmy świadomi tego, że Polska dzisiejsza jest obecnie państwem silnem, o silnej władzy wewnętrznej, że w ostatnich czasach ma znaczne sukcesy w polityce zagranicznej. Może się zdawać, że w obecnej chwili sprawa ukraińska schodzi na drugi plan, że nie czas dzisiaj się nią zajmować. Stoimy na innem stanowisku. Uważamy, że sprawa ukraińska, sprawa przeszło 40-miljonowego w pełni już uświadomionego narodu ukraińskiego, jest i zawsze będzie, jeżeli już nie najważniejszą, to w każdym razie bardzo ważną sprawą dla narodu polskiego, chociaż naród ukraiński pozbawiony jest dzisiaj wolności politycznej, podzielony jest między cztery państwa ościenne. I właśnie ta chwila, w jakiej obecnie znajduje się Polska, daje jej odpowiednio możliwości ustosunkowania się do sprawy ukraińskiej w duchu odpowiadającym godności i znaczeniu obu narodów. My ze swej strony nie zrzekając się ani na chwilę naszych dążeń do narodowej i politycznej wolności, stoimy na stanowisku, że sprawa polsko-ukraińska może być załatwiona tylko za obopólną zgodą obu narodów i że od tej zgody zależą losy Europy wschodniej i moc oraz znaczenie obu narodów".

(Streszczenie i cytaty z „W. U.").

WALKA O JEDNOŚĆ JĘZYKA I WYMOWY.

Wzmiankowaliśmy już o wydawnictwach językoznawczych prof. Dra Iwana Ohijeki. W ostatnim zeszycie swego miesięcznika „Ridna Mowa" (Nr. 2/14) luty 1934 r.) podnosi on znowu ciekawy i aktualny temat *jedności wymowy* językowej. W artykule swym p. t. *„Nasza wymowa teatralna"* autor pisze:

„Kwestja wszechukraińskiej wymowy literackiej stoi u nas szerokim nieopanowanym ugorem. Nie mamy jeszcze odpowiednich podręczników ustalonej wszechukraińskiej wymowy, nie mamy w tem wogóle ani jasnej myśli ani jakiej bądź jednorodnej tradycji. Wogóle, w dziedzinie wymowy literackiej żyjemy tak, jak żyje zwyczajna etnograficzna masa, i daleko nam w tem do tego postępowania, które charakteryzuje kulturalny ustalony naród".

W tym stanie rzeczy autor gorąco propaguje hasło:

„Dla jednego narodu — jeden język literacki i wymowa, jedna pisownia".

Hasło te kieruje autor stale pod adresem inteligencji ukraińskiej, a przedewszystkiem do tych „kto tylko ma potrzebę mówić publicznie, jak: mówcy polityczni, adwokaci, lektorzy na wykładach, nauczyciele i profesorowie w szkołach, kaznodzieje cerkiewni w miastach, a według możności i po wsiach. Na wszystkich zebraniach publicznych musi panować tylko wymowa literacka, szczególnie na zebraniach naukowych, uroczystościach i t. p.

„Stwórzmy front wymowy" woła prof. Ohijenko, szczególnie na ten raz zwracając się do działaczy teatralnych. Podkreślając znaczenie i rolę teatru w kształtowaniu i pielęgnowaniu języka, autor wzywa do zwracania szczególnej uwagi na dykcję aktorów. Autor zaleca używanie powszechne najczystszego dialektu ukraińskiego — kijowsko-połtawskiego i apeluje do dyrektorów teatrów ukraińskich, by stosowali do adeptów sztuki scenicznej kardynalne wymaganie: „najpierw naucz się mówić językiem literackim, a potem dopiero występuj publicznie".

Prof. Ohijenko poddaje ostrej krytyce obecny stan rzeczy w omawianym kierunku w Galicji, gdzie działa wiele teatrów ukraińskich i niema przytem żadnego stałego, nawet we Lwowie i gdzie poziom wymowy znajduje się w stanie chaotycznym.

DRUGI ROCZNIK UKRAIŃSKIEGO BIURA EKONOMICZNEGO W WARSZAWIE.

Mało kto z naszych czytelników wie o istnieniu Ukraińskiego Biura Ekonomicznego w Warszawie. Istnieje ono już od lat kilku przy Towarzystwie Słowiańskiem w Warszawie, jako sekcja autonomiczna. Członkowie jego zajęli się studjami statystyczno-ekonomicznemi i demograficznemi. Rezultatem tych prac jest *„Ricznyk Ukrainskoho Ekonomicznoho Biura"*, którego drugi zeszyt ukazał się w roku bieżącym.

Drugi Rocznik U. E. B. r. 1934 to ładnie wydana książeczka o pokaźnej treści, zawierająca 173 str. tekstu i 35 str. działu ogłoszeniowego. W gronie Komitetu redakcyjnego i współpracowników znajdujemy 16 nazwisk, m. inn. docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. W. Kubijowycza, prof. S. Siropołka z Pragi, red. J. Kosenki z Paryża, znanego statystyka spółdzielczego A. Żuka ze Lwowa i inne. Warszawskie grono redakcyjne stanowią: Eug. Czechowycz, Ł. Łukasewycz, Dr. Jn. Łypa i inn.

Treść II Rocznika.

Ukraina w cyfrach: Przestrzeń i ludność. Ukraińcy w Anglji. Ukraińcy we Francji. Ukraińcy w Stanach Zjednoczonych.

Gospodarstwo narodowe: Od „pięciolatki" do polityki podatkowej. Przemysł w Ukrainie Wielkiej. Przemysł naftowy w Galicji Wschodniej. Przemysł solny. Gospodarstwo rolne. Spółdzielczość ukraińska. Komunikacja w Ukrainie.

Wykaz kultury ukraińskiej: Wydawnictwa. Prasa. Instytucje i Organizacje. Kościoły ukraińskie. Bibljografja ekonomiki ukraińskiej.

Następnie podane jest krótkie *sprawozdanie U. E. Biura,* poczem następuje dział ogłoszeń.

Przedmowa oraz tytuły artykłów i tabele zestawień statystycznych podano w dwuch językach: po ukraińsku i po angielsku. W przedmowie czytamy:

„Ukraińskie Biuro ekonomiczne w Warszawie, wydając swój drugi rocznik ma na celu czysto utylitarne zadania po-

pularyzować wiadomości o życiu gospodarczem narodu ukraińskiego". A dalej: „Musimy podkreślić, że nasze wydawnictwa nie mają nic wspólnego z korzyściami materjalnemi, a cała praca przez wszystkich współpracowników prowadzona jest bez żadnego wynagrodzenia. Rocznik ten organicznie związany z zeszłorocznym, uzupełnia go i ulepsza materjał poprzedni. Nowością jest wprowadzenie tekstu angielskiego. W ten sposób pragnęlibyśmy uczynić nasze wydawnictwo więcej dostępnem dla naszych zanglizowanych ziomków w Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie, a z drugiej strony ułatwić informowanie cudzoziemców".

Drugi Rocznik U. E. B. zawiera niewątpliwie wiele materjału informacyjnego. Wartość jego polega na pracowitych zestawieniach materjałów już opracowanych naukowo (tablice demograficzne) bądź też na podaniu materjałów źródłowych. Na szczególną uwagę zasługują tabele statystyczne ludności ukraińskiej na terenach etnograficznych i w diasporze oraz dane o życiu emigracji ukraińskiej (choć tutaj statystyka jest niezupełna). Niezła jest próba przedstawienia głównych zarysów ukraińskiej gospodarki narodowej, a dla czytelnika „cudzoziemskiego" za vademecum służyć może „wykaz kultury ukraińskiej", posiadający zresztą niemałe luki i opracowany niewspółmiernie co do poszczególnych dziedzin życia oraz terenów ukraińskich.

Wreszcie mamy jedno zastrzeżenie: rozumiemy intencje wydawców, gdy obok ukraińskiego tekstu podają tekst angielski. Dlaczego nie uważają za stosowne podać też i tekst polski? Tak już się ułożyło, że „europejskie" wydania ukraińskie zawierają teksty niemiecki, angielski i francuski, ale niema polskiego. Informowanie „cudzoziemców" zdaniem naszem, warto rozszerzyć również i na Polaków. I to nie z jakichś innych powodów, a jedynie ze względów rzetelnego poinformowania czytelnika polskiego. Właśnie Biuletyn z doświadczenia własnego może powiedzieć, że stosunkowo mało jest Polaków, czytających po ukraińsku i rozumiejących ten język. Przeto stanowczo nie zaszkodzi tę, z dobrych intencyj wypływającą uwagę, wziąć na przyszłość pod rozwagę.

Życzymy powodzenia II Rocznikowi U. E. B. a czytelnikom swoim polecamy to wydawnictwo, jako dobre źródło informacyjne o życiu ukraińskiem. Tembardziej, że cena Rocznika dostosowana jest całkowicie do dzisiejszych naszych kieszeni kryzysowych. Książeczka kosztuje 1 zł. 40 gr. Adres wydawnictwa: Warszawa, ul. Grójecka 40a m. 12. Skład główny: księgarnia im. T. Szewczenki we Lwowie, Rynek 10.

I. M.

JESZCZE O ANKIECIE „ŻYCIA AKADEMICKIEGO".

Jako uzupełnienie ankiety p. t. „Jutro kwestji ukraińskiej w Polsce", „Życie Akademickie" (Nr. 6) zamieszcza obszerny reportaż z Ziemi Czerwieńskiej pióra K. Smereka p. t. „Głosy z terenu". Autor, konstatując zanik wspólnej płaszczyzny porozumienia polsko-ukraińskiego i istnienie „muru nienawiści", uważa, iż najwyższy czas rozpocząć kroki ku realizacji „programu współżycia" ze strony Rządu Polskiego.

W reportażu autor obrazuje życie wsi czerwieńskiej i przedstawia stosunki wzajemne ludności — tych „od kościoła" i „od cerkwi". Życie trochę zalęknionych Ukraińców autor przedstawia w sympatycznych barwach: czytelnia „Proświty" obficie zaopatrzona w książki i pisma, kooperatywa, schludność i porządek. Ukraińcy narzekają na różne ograniczenia ze strony władz administracyjnych, skarżą się na anormalny stan szkolnictwa ukraińskiego i na utrudnienie we wszystkich dziedzinach ukraińskiego życia kulturalno-społecznego.

Strona polska w zestawieniu tem wypada wręcz fatalnie: Dom Polski brudny, chłodny i pusty, żadnej inicjatywy, żadnej myśli. Przedstawiciele administracji marzą o jeszcze większych ograniczeniach i represjach, a ludność polska o Ukraińcach mówi z zacietrzewieniem i z niechęcią. Autor konstatuje bezwład wśród Polaków tamtejszych, wypływający z poczucia „bezpieczeństwa i siły za parawanikiem własnego Państwa".

W konkluzji autor nawołuje Rząd Polski do sprecyzowania wyraźnego programu w sprawie ukraińskiej, odpowiedniego zasadniczym dążeniom społeczeństwa ukraińskiego, uważając to za największy obowiązek Rządu.

Ze świata i z kraju

Z ŻYCIA UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO W WARSZAWIE.

Odczyty radjowe.

20 stycznia r. b. odbył się pierwszy odczyt z cyklu ukraińskich odczytów radjowych, który był wygłoszony przez prof. A. Łotockiego na temat „Ukraińskie słowo drukowane".

3 marca r. b. prof. A. Łotocki ma wygłosić odczyt o T. Szewczence.

14 kwietnia wygłoszony będzie odczyt prof. R. Smal-Stockiego na temat: „Działalność Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie".

9 czerwca r. b. odczyt inż. E. Głowińskiego „Ukraińska nauka ekonomiczna".

Odczyt prof. W. Bidnowa.

31 stycznia w lokalu Ukraińskiego Instytutu Naukowego prof. W. Bidnow wygłosił odczyt „Akademik Mikołaj Petrow" (z okazji 50-lecia ukazania się jego „Zarysu historji ukraińskiej literatury XIX st.").

Lwowski dziennik „Diło" (Nr. 27) podało, iż powyższy odczyt odbył się w Berlinie, co oczywiście nie odpowiada prawdzie, gdyż i sam szanowny prelegent prof. W. Bidnow stale przebywa w Warszawie, prowadząc wykłady na Uniwersytecie Warszawskim.

Posiedzenie Seminarjum Ekonomicznego.

21 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie Seminarjum Ekonomicznego U. I. N. na którem poddano krytycznej ocenie wydawnictwo p. Stanisława Glassa p. t. „Rosja Sowiecka". Na posiedzeniu obecny był sam wydawca i redaktor p. St. Glass.

Referaty wygłosili: sekretarz Seminarjum inż. Głowińskyj i G. Łazarewśkyj. Obaj referenci zajęli stanowisko, iż walka ekonomiczna i społeczna w Ukrainie odbywa się na tle walki narodowościowej, ukraińsko - wyzwoleńczej, wbrew stanowisku zajmowanemu przez redaktora „Rosji Sowieckiej", a mianowicie, że konflikt w Ukrainie wyrasta na podłożu czysto ekonomiczno - społecznem, w szczególności na tle sowieckiej reformy rolnej.

Ukraińcy dyskutanci — sami referenci, inż. Kmeta, Denysenko obstawali przy swej tezie. Red. St. Glass, do którego wywodów przyłączył się też ze strony ukraińskiej Dr. Ł. Czykałenko, bronił swojej pozycji zapewniając, iż w zupełności docenia on wagę zagadnienia narodowego ukraińskiego,

tem nie mniej, zdaniem jego, konflikt sowiecko - ukraiński w Ukrainie rozwija się na podłożu głównie gospodarczem, stąd też jego znaczenie i trwałość.

Przewodniczący zebrania prof. Dr. Roman Smal Stocki, zastępujący kierownika Seminarjum prof. Iw. Szowhenowa, w reasumcji bardzo ciekawej i ożywionej dyskusji scharakteryzowawszy stanowiska dyskutujących stron, stwierdził, iż wyłania się konieczność przeprowadzenia na poruszony temat specjalnej dyskusji teoretycznej.

Obecnych na posiedzeniu było ponad 30 osób.

Trzeba przyznać, że posiedzenia naukowe Ukraińskiego Instytutu Naukowego w Warszawie przyciągają coraz szersze zastępy naukowo pracującej publiczności.

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE.

Możliwości utworzenia Ekzarchatu Prawosławnego na Wołyniu. Ostatnio krążą pogłoski, iż na Wołyniu, zamiast mianowania biskupa ordynarjusza ma być utworzony ekzarchat.

Wobec tego, zwierzchnia władza duchowna w djecezji wołyńskiej pozostałaby w rękach Metropolity Djonizego, a ekzarcha, jako jego przedstawiciel, załatwiałby wszystkie sprawy djecezjalne na miejscu, bezpośrednio pozostając pod władzą Metropolity.

Podobny ekzarchat istniał za czasów rosyjskich w Cerkwi Gruzińskiej.

Na stanowisko ekzarchy przewiduje się kandydatura arcybiskupa Pantelejmona (Rożnowskiego), narodowości polskiej, przebywającego ostatnio w klasztorze Dermańskim na Wołyniu.

Przy ekzarchu znajdowałoby się 2-ch biskupów-sufraganów: biskup Simon — Krzemieniecki i biskup Polikarp — Łucki.

Nie wykluczona jest możliwość, iż stanowisko ekzarchy obejmie grodzieński arcybiskup Aleksy (Gromadśkyj), narodowości ukraińskiej. W tym wypadku biskupem grodzieńskim zostałby arcybiskup Pantelejmon.

Utworzenie Djecezjalnego Komitetu Misyjnego. W myśl rozporządzenia Metropolity Djonizego, został utworzony Warszawsko-Chełmski Djecezjalny Komitet Misyjny, którego działalność rozciąga się przedewszystkiem na Chełmszczyznę i Łemkowszczyznę oraz na inne miejscowości Djecezji.

Prezesem Komitetu jest sam Metropolita, jego zastępcą — lubelski biskup Sawwa, a członkami — wszyscy członkowie Konsystorza Duchownego, Misjonarz Djecezjalny i prezesi Okręgowych Komitetów Misyjnych: bielskiego — ks. H. Mietiuk, biłgorajskiego — ks. W. Matwijczuk, hrubieszowskiego — prof. M. Boneckyj, chełmskiego — prof. S. Hruszko, warszawskiego — prof. F. Walikowskij i włodawskiego — prof. Teodorowicz; następnie Dziekan Galicyjski — O. Filofej i Namiestnik klasztoru w Jabłecznie archimandryta Ignacy.

Utworzenie Djecezjalnego Komitetu Misyjnego zostało spowodowane przedewszystkiem wzmożoną ostatnio akcją unitów na Chełmszczyźnie i „narodowców" pod przywództwem biskupa Farona.

Na terytorjum Chełmszczyzny znajduje się 10 parafij „obrządku wschodniego", do których należy około 20 wsi. Ogólna liczba nawróconych na unję w Chełmszczyźnie dosięga 1000 osób.

Na terenach Chełmszczyzny i Podlasia, zamieszkałych przeważnie przez Ukraińców, znajduje się 10 unickich kościołów, kaplic i domów modlitwy, które są obsługiwane przez 8 księży unickich „obrządku wschodniego".

Naznaczenie prawosławnego starszego kapelana wojskowego. Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczpospolitej, z dniem 1 stycznia r. b. dziekan i kapelan wojskowy D. O. K. 2 w Lublinie O. Symeon Fedorenko został mianowany starszym kapelanem wojskowym.

Ks. Fedorenko pełni swe obowiązki od 4 lutego r. b.

„PROSWITA" NA ZAKARPACIU.

Zakarpacie w Czechosłowacji wyraźnie ukrainizuje się. Podajemy ostatnie dane statystyczne o stanie tamtejszej organizacji oświaty pozaszkolnej t-wa „Proswita".

W dniu 31.X. 1933 r. „Proswita" zakarpacka z siedzibą centrali w Użhorodzie posiadała już 8 filij oraz 192 czytelni. W porównaniu z rokiem 1932 ilość filij wzrosła o 2, a czytelni o 24. Filje „Proswity" istnieją w Beregowie, Mukaczewie, Pereczynie, Rachowie, w Użhorodzie (nowa), Priaszewie i Bratislawie.

Największa ilość czytelni „Proswity" znajduje się w okręgu Mukaczewskim (28), potem w Tjaczewskim (27). W okręgu Priaszów znajduje się zaledwie 7 czytelni.

Kółka amatorskie działały przy 107 czytelniach i dały w roku 1933 461 wystaw, chórów czytelnianych było tylko 57, a orkiestr 7.

W 135 czytelniach bibljoteki liczyły 20.976 książek, a 140 czytelni prenumerowało 442 czasopisma.

Ilość referatów wygłoszonych w 96 czytelniach wyniosła 1.238, na których było obecnych 82.803 osób.

Członków posiadała „Proswita" 12.891.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM